

ROK III.  
Czerwiec 1928

№ 6

# POCHODNIA SERAFICKA



## Do naszych Czytelników!

Redakcja Pochodni Serafickiej donosi, że we wszystkich sprawach odnoszących się do Pochodni należy się zwracać do Krakowa a nie do Grodna lub Niepokalanowa pod adresem: Pochodnia Seraficka OO. Franciszkanie, Plac W.W. Świętych 5. Kraków № P.K.O. 407.634.

---

### Treść Zeszytu.

Nauka tercjarska. — Żywot św. Franciszka z Asyżu. — Hymn do św. Antoniego. — Trzeci Zakon. — Bądźcie prawdziwymi Apostołami. — Czcigodny Sługa Boży O. Rafał Chyliński. — Podziękowania. — Rozmowa o Trzecim Zakonie - Ojciec Wenanty Katarzyniec. — Doroczny Zjazd Delegatów III. Zakonu św. O. Franciszka. — Kronika. — Krwawe Kwiaty. — Nekrologi. —

---

### Ofiary złożyli:

**Na Misje franciszkańskie:** Kalisz, Kongregacja III. Zakonu 220. Łagiewniki: Salski 2 — Salska 2

**Na beatyfikację Czcigod. O. Rafała Chylińskiego**  
Grodzisk: Śledź 20 — Łagiewniki: N. N. 4 z podziękowaniem za otrzymaną łaskę N. N. 10. Salski 2 Masłowska 5 z podziękowaniem i z prośbą. Kraków: Dańkówna 10 — Lwów: Zalewski 10. Łódź: Pudlarzowa 5, Tyfa 15, Kowalski zebrane 50. Liski: Kryczyński 5, w int. nawrócenia Stanisława Wernerówna 5 z podziękowaniem; Pietrzycki 1, Poznań: N. N. 50: Przełożona III. Zakonu 20; Bunczykówna 5 Kwiatkowska 30 z prośbą o modlitwę; Roś: Kamiński 2 Środa: W. H. K. 2 z podziękowaniem i prośbą. Tuczempy: Rudnicka 100. Warszawa: N. N. 5 z prośbą o zdrowie, Rogala 10 z prośbą o zdrowie, Widzew: N. N. 11:20 Walczak 10 z prośbą o zdrowie córki i wnuczka Wielowieś: Plewińska 6 z prośbą o potomstwo Wilno: Dłużewska 4.

Wszystkim P.T. Ofiarodawcom Bóg zapłaci!

---

Z zachowaniem dekretów Urbana VIII.



# POCHODNIA SERAFICKA

ROK III.

CZERWIEC 1928.

Nr. 6.



*Pobłogosław Je:u Drogi,  
Tym co Serce Twe kochają:  
Niechaj Ten skarb cenny, drogi,  
Na wiek wieków posiadają.*

# Nauka tercjarska.

*Pójdźmy, pokłońmy się  
Najśw. Sercu Jezusa*

Kochani Bracia i Siostry! Dnia 15-go czerwca przypada Uroczystość Najśw. Serce Jezusa. Uroczystość ta ma dla nas, Dzieci św. Franciszka, szczególniejsze znaczenie. W tym dniu odnawia się akt poświęcenia Zakonu franciszkańskiego Najświętszemu Sercu Jezusa. Formułę tego aktu ofiarowania zapewne wszyscy posiadacie i w Uroczystość Najśw. Serce Jezusa, gorącym sercem ją odmówicie.

Lecz dlaczegoż to Zakony franciszkańskie w szczególniejszy sposób poświęcone są Najśw. Sercu Jezusa? Oto dlatego, że cześć dla Tego Najśw. Serca od samych początków kwitła w tych Zakonach. Już św. nasz Ojciec Franciszek był szczególniejszym czcicielem Najśw. Serca Jezusa. Możemy się o tem przekonać z następującego widzenia, które miała św. Małgorzata Alacoque. Oto widziała niebo a w niem św. Franciszka ze szczególną gorliwością wstawiającego się za grzesznikami. Skąd ten przywilej św. Franciszka? Oto stąd, że za życia w szczególniejszy sposób czcił to Boskie Serce.

By scharakteryzować św. Franciszka jako szczególniejszego czciciela Najśw. Serca Jezusa, pewien malarz przedstawił Najśw. Serce Jezusa, a w Niem mieszkającego św. Franciszka. I słusznie, wszak mówi Pismo: gdzie skarb twój, tam i serce twoje! Owóż od czasu nawrócenia się Franciszka t. j. od czasu porzucenia świata, jedyną jego miłością był Jezus Ukrzyżowany. Rozmyślając zaś mękę Chrystusa musiał Franciszek dotrzeć do przyczyny tejże męki, którą nie co innego było tylko miłość Najśw. Serca Jezusa dla nas. I dlatego w tem Sercu Jezusa najchętniej przebywał i tam rozważał tę nieskończoną miłość Boga-Człowieka dla ludzkości.

Sam Pan Jezus stwierdził tę szczególną cześć św. Franciszka dla swego Serca, gdy okazał raz św. Małgorzacie św. Franciszka jaśniejącego większą światłością i chwałą od innych świętych i rzekł jej: Oto Święty najbardziej zjednoczony z mojem Sercem, weź go sobie za przewodnika.

---

\*) Akt poświęcenia się Najśw. Sercu Jezusa był drukowany w Pochodni Serafickiej w czerwcu 1927.



Lecz nie tylko sam św. Franciszek był gorliwym czcicielem Najśw. Serca Jezusa. On to nabożeństwo przekazał wszystkim swym Zakonom.

W szczególności św. Bonawentura, Doktorem Serafickim nazwany pałał miłością do Najświętszego Serca Jezusa. Oto jak się wyraża w jednym ze swoich kazań o Najśw. Sercu Jezusa: „Ponieważ raz przyśliśmy do Najśl. Serca Jezusa i dobrze nam tu być, nie dajmy się łatwo oderwać od Niego . . . Najśłodszy Jezu znalazłszy Serce Twoje, modlić się będę do Boga: przypuść moje modły do świątynicy wysłuchania Twego, co więcej mnie całego pociągnij do Twego Serca. O! nad wszystkie piękności śliczniejszy Jezu, jeszcze więcej obmyj mnie od nieprawości moich i od grzechu mego oczyść mnie, abym oczyszczony przez Ciebie, mógł przystąpić do Ciebie najczystszeo i zamieszkać w Sercu Twojem po wszystkie dni mojego życia, jak również, bym mógł poznać i spełnić Twoją wolę. Na to bowiem przebity został bok Twój, aby dla nas wejście stało otworem. Na to zranione jest Serce Twoje; abyśmy w Niem i w Tobie od zewnętrznych niepokojów uwolnieni mieszkać mogli.“ (Nauka 3 o Męce Pańskiej).

A w traktacie o pobudkach Bożej miłości pisze: „Ze zbytnej miłości pozwolił sobie bok otworzyć, aby ci oddać Serce swoje. Tam jako synagorlica twe płody czystej miłości ukrywaj, tam usta przykładaj, ażebyś piła (duszo pobożna) z krynicy Zbawicielowych.“

O jakże jasno, w słowach powyższych, odbija się gorąca dusza św. Bonawentury. Dla tych samych słów zasługuje na tytuł Serafickiego.

Gorącymi czcicielami Serca Jezusowego byli też: św. Antoni, św. Bernardyn Seneński, św. Leonard a Porto Maurizio i wielu innych duchownych synów św. Franciszka; gorącemi czcicielkami: św. Klara, która po wielokroć na dzień Boskie Serce w Przenajświętszem Sakramencie utajone pozdrawiała, św. Franciszka Rzymianka, św. Koleta, św. Katarzyna Genuńska, św. Róża i wiele innych duchowych córek św. Franciszka.

Kochani Bracia i Siostry: I my również przejąć się powinniśmy nabożeństwem do Najświętszego Serca Jezusowego. My również za św. Bonawenturą powiśniemy sobie obrać w Niem mieszkanie.

Lecz żeby Pan Jezus chętnie nas przyjął do Najśw. Serca swego na mieszkanie potrzeba żebyśmy się upodobnili wprzód do Jezusa, potrzeba aby serca nasze ozdabiały te cnoty, które zdobią Serce Jezusa.

Św. Gertruda miała raz takie widzenie: Najświętsze Serce Pana Jezusa przemieniło się w piękny pałac, z którego wychodziły cnoty: pokora, czystość, gorliwość, umartwienie, takie też cnoty do Niego wchodziły. Tem widzeniem chciał Pan Jezus pouczyć św. Gertrudę, że ci mają przystęp do Serca Jego, którzy w tych cnotach naśladowają Jego Boskie Serce.

A zatem i my te cnoty sobie przyswajamy.

A naprzód ćwiczymy się w pokorze. Nie zapominaćmy żeśmy dziećmi pokornego Franciszka z Asyżu, który przez całe życie uważał się za największego grzesznika, bo mówił, gdyby komu innemu dano tyle łask ile mnie, to byłby lepszy odemnie. A zresztą pokora jest fundamentem wszystkich cnót. Bez pokory, mówi św. Augustyn, staranie się o inne cnoty, jestto zbieranie pierza na wietrze.

Następnie udoskonalamy się w cnotcie czystości. O! bo cenna jest ona sama w sobie: Święci nazywają ją perłą drogą, rajskim kwiatem; św. Augustyn do sł. n. a ją przyrównuje i mówi jak słońce swoim światłem oświeca inne planety i jasnością swoją przewyższa, tak czystość przewyższa inne cnoty. — Miłą jest Chrystusowi, który żyjąc na ziemi otaczał się duszami czystymi i nad inne dawał im pierwszeństwo, a i w niebie pierwszeństwo daje duszom czystym, które chodzą za Barankiem gdziekolwiek idzie i śpiewają pieśń, której inni śpiewać nie mogą. Błoga jest w skutkach: Pismo św. mówi, że nieśmiertelna jest jej pamięć, gdyż i u Boga znana jest i u ludzi. A u św. Mateusza w r. 5 czytamy te słowa Pana Jezusa: „Błogosławieni czystego serca albowiem oni Boga oglądają” co znaczy, że jak oczy ciała o ile są zdrowsze i czystsze o tyle lepiej widzą przedmioty, tak samo oczy duszy t. j. serce i rozum o ile są zdrowsze i czystsze, o tyle sposobniejsze są do widzenia Boga i kochania Go.

Po trzecie powinniśmy ożywiać w sobie cnotę gorliwości, która jest wykwitem miłości. Bez gorliwości niewiele potrafimy zdziałać dla chwały Bożej. Bez gorliwości najmniejsza trudność nas zniechęci i odbierze ochotę działania. Natomiast człowiek gorliwy nieda się zrazić byle tru-



dnością. Gorliwość zatem dopiero doprowadza do skutku wielkie dzieła i zjednywa miłość Bożą.

A wreszcie trzeba się ćwiczyć w cnocie umartwienia; bo jeżeli całe życie Pana Jezusa było jakby jednym pasmem umartwienia, to jakże moglibyśmy się spodobać Panu Jezusowi nie ćwicząc się w tej cnocie? Czyż byłoby to stosownem, aby w Sercu Jezusa, otoczonem cierniową koroną, z którego krzyż wyrasta, mieszkał członek wydelikacowany? Zatem nie omieszkajmy ćwiczyć się w umartwieniu tak zewnętrznem jak wewnętrznem. Pierwsze da nam zwycięstwo nad ciałem a drugie nad duchem.

Kochani Bracia i Siostry! Nietylko dzień 15 czerwca poświęcony jest czci Najśw. Serca Jezusa, lecz i cały miesiąc czerwiec. W każdy dzień zatem tego miesiąca powinniśmy się starać o nabycie cnót wyżej wspomnianych i w nich się udoskonalać. Praca ta podjęta dla miłości Serca Jezusowego, będzie najmiłszym pokłonem oddanym przez nas temuż Najśw. Sercu, na nas zaś sprowadzi obfite łaski Jego. Amen.



O. Franciszek P.  
franciszkanin,

## Żywot św. Franciszka z Asyżu.

(CIĄG DALSZY.)

### Kształtowanie ducha zakonnego.

Założenie zakonu podług myśli Bożej, która jest wyrażona w Ewangelii i podług szczególnego natchnienia Ducha św. nie jest rzeczą tak łatwą, jak się niektórym może wydawać. Założenie zakonu to nie jest wybudowanie klasztorów i ubranie w habity zakonne jak największej osób.

Założyć zakon to znaczy zbudować nowe życie w duszach powołanych od Boga, aby się stały doskonałemi narzędziami Opatrzności do przeprowadzenia celów Bożych, dla zbawienia świata. Jest to sprawa Ducha św. i dzieło wspólpracy z łaską Bożą założycieli i kierowników Zgromadzeń.

Wychować osoby wstępujące do zakonu na godnych członków Zgromadzenia, wpoić w nich prawdziwego ducha Bożego, nauczyć ich doskonałego zaparcia siebie, opano-

wania naturalnych skłonności, wprowadzić na drogę doskonałości życia, cnoty i świętości wymaga wielkiego heroizmu tak ze strony przełożonych jak i ze strony podwładnych. Jeżeli się sprawę traktuje powierzchownie tylko, zewnętrznie i pobieżnie dla nadania formy i koloru życia zakonnego, lecz bez właściwej treści, bez wglębenia się w ducha i wewnętrzne życie dusz zakonnych, wtedy nie powstanie właściwe życie ewangeliczne, nie urobią się dusze doskonałe i zdolne do świętości życia i porwania za sobą drugich do królestwa Chrystusowego, lecz będą to „drzewa figowe“, przybrane w piękne liście, ale niewydające owoców, jakich pragnie Chrystus, Kościół katolicki i społeczeństwo.

Franciszek nie zabierał się do założenia zakonu swoją własną powagą, ani w swoim imieniu, ani z żadnych próżnych względów dla własnej przyjemności, zadowolenia i zdobycia sławy, on to czynił z woli Pana Jezusa, na Jego polecenie i na Jego rozkaz, aby przygotować duchowną armię dla zdobycia świata do królestwa Bożego. Dlatego Pan Jezus Sam był nauczycielem i kierownikiem w przysposobieniu dusz do zakonu Franciszkowego. Jak Franciszek nic nie działał w tej sprawie na własną rękę, tak znowu był bardzo pilny, ostrożny i gorliwy, aby jak najwierniej i najsumienniejsze spełnić polecenie i życzenie Boskie. Dlatego zakon Franciszka posiadał taką nadzwyczajną siłę ducha, cudowny wpływ na dusze światowe, grzeszne, zbłąkane i łatwość prowadzenia do świętości swoich członków. W duszach Braci Mniejszych żył duch Boży a nie duch światowy, zmysłowy i samolubny, stąd ten Duch św. działał przez nich, jak przez Apostołów Chrystusowych.

### Życie podług św. Ewangelji.

Do budowy domu potrzebny jest plan czyli dokładny zarys wszystkich poszczególnych części, wymiar, rozkład i wykończenie tychże od fundamentów aż do ostatnich kończyn całej konstrukcji. Założenie zakonu jest budową życia. Franciszek znalazł najlepszy i najdoskonalszy plan dla swojego zakonu w Ewangelji. Więc powziął stanowczą myśl, aby nie tylko ogłaszać słowem Ewangelję światu, ale także i życiem, któreby jasno przedstawiało w codziennem postępowaniu zasady ewangeliczne i całą naukę Chrystusową. Oparcie życia Braci Mniejszych na Ewangelji stało się ideałem dla Franciszka, regułą zakonną i szkołą życia tak



wewnętrznego, jak i zewnętrznego. — To stanowiło fundamentalny charakter tego zakonu i wyróżniało przez to od wszystkich innych dotychczas istniejących zakonów. Stąd Franciszek pracował naukami i heroicznym przykładem nad braćmi, aby wpoić w nich ducha Ewangelji. Przedewszystkiem starał się o to, aby przez praktykowanie życia ewangelicznego nabyli doskonałego zrozumienia i zamiłowania do tegoż życia. Dlatego największy nacisk kładł na praktykę cnót i doskonałości ewangelicznej. Tym sposobem wychowywał, ćwiczył i wyrabiał nowe życie w swoim zakonie.

Franciszek przejęty był cały odpowiedzialnością przed Bogiem za swoją wyjątkową misję, nałożoną nań przez samego Chrystusa Pana, aby naprawił chrześcijaństwo, które upadało. Główną przyczynę tego ogólnego upadku widział w tem oddaleniu się życia od wiary. Ogromna przepaść istniała w praktyce pomiędzy tem w co ludzie wierzyli, a tem co czynili. Dlatego chcąc przystąpić do gruntownej naprawy życia chrześcijańskiego w świecie, przygotowuje nowy zakon, którego życie opiera na czystych zasadach nauki Ewangelji, aby stworzyć żyjącą Ewangelię i tę przedstawić przed oczy świata chrześcijańskiego. W ten sposób Franciszek powtórzył to samo, co czynił Chrystus z Apostołami przy ogłaszaniu swojej Ewangelji światu.

Każde słowo Ewangelji odbijało się żywo w duszy Franciszka. Pragnął dosłownie wykonać wszystko co czytał w Ewangelji i żądał tego od braci przy każdej sposobności. Franciszek i zakon jego żył Ewangelią w obliczu całego świata. Było to życie heroicznych cnót i świętości, więc nic dziwnego, że stało się słońcem rozpędzającym grube ciemności zalegające horyzont życia chrześcijańskiego.

Podobnie i dzisiaj niema innego sposobu do nawrócenia zepsutego społeczeństwa jak ewangeliczna misja życia podług zasad nauki Chrystusowej.



# Hymn do Świętego Antoniego.

Andantino con grazia.

P. D. Stella O. M. C.

*Solo*

*Organo*

*mf*

O — zdo- bo pa- dew-ska, pa- tro- nie lu dów

*mf*

Stawny na ca- ły świat dla licz-nych cu- dow Z serc wszystkich

*mf*

ten okrzyk wy — rywa się O święty An- toni,

*mf*

racz-że wspie-rać mi-ę! Z serc wszystkich ten okrzyk wy — ry- wa

*f* *p. roll.*

się O święty An- to- ni, racz-że wspie-rać mi-ę!



## 2.

Ktokolwiek z ufnością westchnie do Ciebie  
 Ty jednasz łaskę mu u Boga w niebie;  
 Szafarzem Bóg swoim uczynił Cię;  
 O święty Antoni, raczże wspierać mię!

## 3.

W przygodach swych morskich żeglarz strwożony,  
 Do Ciebie zwraca się — pewien obrony;  
 Na głos twój i burza ucisza się;  
 O święty Antoni, raczże wspierać mię!

## 4.

Słabości, kalectwa, nienawiść wroga,  
 Znika na prośbę Twą nawet śmierć sroga  
 Nie płacze w boleści, kto wzywa Cię,  
 O święty Antoni, raczże wspierać mię!

## 5.

Ubogi o wsparcie pokornie prosi,  
 Strapiony ręce swe do Ciebie podnosi;  
 Sierota w swym smutku biegnie do Cię,  
 O święty Antoni, raczże wspierać mię!

## 6.

Wspomagasz w potrzebach czicieli swoich  
 Wysłuchaj, proszę Cię i modłów moich.  
 Niech ciężar w mem sercu umniejszy się,  
 O święty Antoni, raczże wspierać mię!

## 7.

Jeżeli gniew Pański sieć mię zamierza,  
 Ach przeproś, błagam Cię, Pana przymierza;  
 Niech grzechy przebaczy, zlituje się,  
 O święty Antoni, raczże wspierać mię!

fr. H.

## Trzeci Zakon.

Jubileusze franciszkańskie, poczynwszy od tego z roku 1882 t. zn. od siedemsetlecia urodzin św. Franciszka, aż do ostatniego przyniosły jedną, naprawdę wielką, korzyść: ujawniły mianowicie, bo jakby odkryły z pyłu zapomnienia III Zakon św. Patriarchy z Asyża. Znany on był wprawdzie i w wiekach poprzednich, ale tak tylko jak inne bractwa kościelne: nie widziano bowiem, tej nadzwyczajnej siły żywotnej, która drzemiała, spowita nieświadomością swej energii i swego przeznaczenia. Trzeba było Leona XIII, żeby w tej instytucji obudzić pewność siebie i pchnąć ją na drogi nowe, jako współpracowniczkę w odrodzeniu świata. I wtedy dopiero zrozumiano znaczenie III Zakonu i zaczęto nim się interesować jako ważnym czynnikiem dla propagandy i apostołstwa wiary Chrystusowej.

To było w obozie katolickim.

A nasi przeciwnicy? Baczniej jeszcze śledzili każdy odruch życia naszego i nieraz lepiej doceniali nasze prądy odrodzenia, niż my sami. Oto przykład co do III Zakonu.

Było to w r. 1891 — a więc po najważniejszych już encyklikach Leona XIII, w których poruszał fundamentalne zagadnienia życia politycznego i społecznego; a więc w okresie, gdy rzucone przez niego hasła o reformie pracy robotniczej okazały swą wartość realną — kiedy w Paryżu zebrali się „bracia“ (masoni) Wielkiego Wschodu we Francji. Jasno określili sytuację i orzekli, że i oni muszą szukać nowych jakichś dróg, by pociągnąć ku sobie te tysięczne tłumy, które coraz to liczniej przechodzą pod sztandary katolickie, (chodziło im o wielki naówczas we Francji prąd ku katolicyzmowi).

I jakie, myślicie, znaleźli rozwiązanie?

Oto zupełnie poważnie zaproponowano założenie III Zakonu Wolnomularzy na podobieństwo III Zakonu św. Franciszka i św. Dominika. „Choć kapłanów jest stosunkowo mało, — mówili — to jednak jak wiele pracują nad uchrześcijanieniem społeczeństw te zwarte szeregi (członków Bractw i III Zakonu) wlnych pod przewodnictwem swych duchownych kierowników; a zresztą chociażby wśród nich mało było prawdziwych apostołów — to jednak wszyscy wyznają te same dogmaty i te same noszą zewnętrzne oznaki swych przekonań religijnych. . . Taka



instytucja dokonałaby i dla nas reformę, do której dążymy a w walce z klerykalizmem byłaby tym elementem, który zapewniłby nam ostateczne zwycięstwo."

Milczenie pełne głębokiego skupienia towarzyszyło tym słowom, a później jednogłosem okrzykiem radości powitano tę nową drogę ku coraz to większemu rozwojowi.

Prasa katolicka francuska i włoska szerokimi komentarzami objaśniała ten nowy prąd w masonerii, który jednak — jak było do przewidzenia — nie doszedł do form realnych.

Sądziłby więc może wypadało, że to wszystko należy już do przeszłości. Owszem. Ale jest to przeszłość bardzo żywotna, to wspomnienie godne chwili refleksji, szczególnie dziś gdy sprawa tercjarzka staje się coraz popularniejsza i gdy tercjarstwo samo, wpatrzone w słowa ostatnich papieży, zrywa się do pracy i walki o ideały Chrystusowe.

III Zakon w okresie obecnym swego rozwoju, u nas w Polsce szczególnie, gdzie przygotowuje się do szerszej pracy, potrzebuje pewności siebie czyli świadomości swych sił i swego przeznaczenia. A cóż więcej może dodać odwagi i otuchy do pracy, jak wiadomość, że najwięksi wrogowie Kościoła w takiej instytucji, rozumie się, pojętej na swoją modłę, widzą jedyną ostoję swego bytu i element który zapewniłby (im) ostateczne zwycięstwo". To przekonanie żywić powinien każdy członek III Zakonu, bo wiara w pomyślny skutek podwoi siły i wytrwanie da w najtrudniejszych nawet zadaniach.

Uczą nas także przeciwnicy jak systematycznie brać się należy do pracy: organizacja bowiem i wewnętrzna jedność całego zespołu, to gwarancja ich wydajności. A III Zakon? Ma jedność w swoim ustroju kongregacyjnym, ale to za mało: potrzeba jasności w planach działania i w wyborze środków. I to ma u nas tercjarstwo: a tym czynnikiem jedności jest Rada Główna III Zakonu, „której zadaniem byłoby — jak czytamy w aktach pierwszego ogólnopolskiego Kongresu Tercjarskiego (str. 150)—popieranie i regulowanie życia tercjarskiego w Polsce". „Wiadomości Tercjarskie", które jako organ wspomnianej Rady Głównej, podają rezolucje powzięte na ogólnych zebraniach Rady, dochodzą do poszczególnych Kongregacji

niechże więc one nie będą tylko nowym nabytkiem bibliotecznym, ale niech będą jakby rozkazem dziennym i wytyczną akcji jaką należy rozwinąć w najbliższym czasie; tematy, które tam się porusza i rezolucje powinny być przedmiotem rozmowy na zebraniach tercjarskich, a w czym nie celem, do którego za wszelką cenę dążyć należy — a wtedy okaże się żywotność III Zakonu, o jakiej marzył św. nasz Patriarcha, Franciszek z Asyżu.

O. K.



## Bądźcie prawdziwymi apostołami.

Powiedział swego czasu Fryderyk Ozanam: „Nasi bracia i nasi przyjaciele codziennie na ziemiach Afryki kładą życie swoje czyto jako żołnierze, czy jako misjonarze... A my cóż robimy? Czy sądzimy, że Bóg przeznaczył jednych by ginęli w obronie cywilizacji i Kościoła, a inni by zażywali wywczasów? O! nie okazujemy się tak niedołężnymi, by uwierzyć w podział pracy, który zarówno ubliżałby Bogu, jak i nam. Starajmyż się okazać, że i my walczymy o ideały.

A jakież to wojowanie jest tych wiernych, co współpracują nad rozszerzeniem wiary w świecie pogańskim? Nietylko modlitwy orężem — który jest najskuteczniejszą mocą nadprzyrodzoną — ale także przez rozszerzanie pracy misyjnej okażmy się wojownikami, którzy nie cofają się przed nieprzyjacielem. Prasa poświęcona ideałom misyjnym jest bezwzględnie po apostołstwie modlitwy najlepszym środkiem zjednym naszym misjom pomoc duchowną materialną.

„Dajcie nam dusze . . . “ — wołają do nas głosy misjonarzy — „Dajcie nam dusze, które umieją się modlić, umieją się poświęcić dla biednych braci pogan“. I słusznie, bo dla zbawienia dusz potrzeba duszy apostoła, duszy męczennika i bchatera; a takie urabiają się przy pomocy pism misyjnych. Nie ma przecie misjonarza, któryby swe szczytne powołanie nie zawdzięczał jednemu z takich pisemek: tem najczęściej posługuje się Bóg, gdy powołuje kogoś na apostoła czy na współpracownika w dziele misyjnym. „Pieniądz — powiedział trafnie Ojciec św. Pius XI —



jest najgubniejszym władcą, ale najlepszym sługą" — a tego „sługę” poddaje prasa misyjna bożemu władcy — Jezusowi. Przeto prasa ta jest kwestarzem i żebrakiem, co prosi o wsparcie w imieniu tego, który stał się boskim Żebrakiem miłości: jest więc żebrakiem serc ludzkich, organem uczuć Bożego Serca.

Nie szukamy takich, co zapłaciwszy roczną przedpłatę, nie czytają sami tych pism, ani innym ich nie dają: to zamałe poświęcenie dla dzieła misji i dowodzi, że nie dość zrozumieliśmy co to jest walka o ideały. — Życiem tych głosów misyjnych, czytać je, rozszerzać i zachęcić ludzi do pracy dla apostołstwa, — oto prawdziwy zapal propagandy i prawdziwe pojęcie o współpracy dla misji.

O. K.

O. Krzysztof.

Czcigodny Sługa Boży

**O. Rafał Chyliński, franciszkanin.**

Redakcja oświadcza, że ogłaszając „Podziękowania i prośbę” za przyczyną Czcig. O. Rafała otrzymane, nie orzeka nic o nadprzyrodzoności otrzymanych łask, lecz poddaje się całkowicie zdaniu św. Kościoła, w myśl dekretu Urbana VIII.

Od Redakcji

Bóg, który wcześniej niekiedy i w sposób nadzwyczajny okazuje bliźniemu swojemu dla przyszłych świętych, jeszcze przed narodzeniem się Czcig. O. Rafała dał do poznania, że szczególne ma względem niego zamiary. Bogobojni jego rodzice, Arnolf Jan z Chylińa Chyliński i Małgorzata Marjanna z Kerskich, nie mogąc dochować się potomka płci męskiej, czego bardzo pragnęli, prosili Boga, by raczył się przychylić do ich życzenia; a matka żywiąca wielkie nabożeństwo do św. Bonawentury, modliła się gorąco, by za wstawiennictwem swoim wyjednał jej tę łaskę. I została wysłuchana. Wkrótce bowiem, w wigilję Trzech Króli, dom Chylińskich nawiedził pewien franciszkanin, jak twierdził, z klasztoru poznańskiego i zapewnił matkę, że stanie się za coś jej prośbie: Bądź dobrej myśli — mówił — porodzisz syna; Bógu na chwałę a Wam na pociechę! To wyrzekłszy, zniknął.

a chociaż szukano go pilnie, nigdzie go więcej nie spotkano, a nawet w całej wsi i okolicy nikt nie widział w tym dniu żadnego zakonnika; zrozumiano więc, że tym zakonnikiem był św. Bonawentura, przez którego polecała Bogu swe prośby.

8-ego stycznia 1694, gdy już wszyscy udali się na spoczynek, a i p. Chylińska zdawała się zasypiać, prawie bez boleści porodziła syna, któremu w kilka dni potem, na chrzcie św. dano imię Melchior.

Wychowywany przez pobożnych rodziców a zwłaszcza przez matkę, przejął się zasadami religji i moralności, które tak silnie wkorzeniły się w jego młodzieńczą duszę, że będąc dzieckiem jeszcze, już odznaczał się nadzwyczajną skromnością i ułożeniem, przez co zyskał od ojca miano zakonnika. A w młodzieńczym wieku okazywał zarody prawdziwej cnoty, która coraz to więcej się pogłębiając, doprowadziła go do najwyższej doskonałości. Znamionną w nim była miłość ku Bogu i płynąca stąd gorliwość o Jego honor. Razu pewnego, jeszcze gdy był małym chłopaczkiem, znalazła go matka klęczącego i przepelnionego żywą boleścią, bo usłyszał, że ludzie nie oddają należnej czci imieniu bożemu i dlatego to z dziecinna prostotą, wznosząc ręce do nieba, wołał: „Ach Boże! jakże ubliżają Twojej czci, gdy po prostu mówią Ci: ludzie zaś między sobą nadają sobie tytuły wedle godności i stanu. O! odtąd już nie będę mówił do Ciebie, Ty, będę odtąd mówił Tobie: Jaśnie Wielmożny Panie Boże mój!” Dziecinna w tem przebija prostota, ale i jak na taki wiek, niezwykle zrozumienie bożej godności i majestatu. Matka, słysząc tę jego modlitwę, objaśniła go, że Bóg najwyższy ludzkich tytułów nie potrzebuje, mimo to nie śmiał już nigdy wymówić w modlitwie wyrazu Ty.

Oddany do szkoły parafjalnej w Bukowie, pokorą swoją, cichością i skromnością pozyskał zaraz miłość kolegów, a nawet szczególniejsze względy nauczycieli; pilność jego w naukach, posłuszeństwo ślepe dla rozkazów przełożonych, a wreszcie cierpliwość i anielska wprost skromność zwracały nań oczy wszystkich. Czas wolny albo przeznaczony na spoczynek lub rozrywkę poświęcał przeważnie ćwiczeniom pobożnym; i nigdy nie widziano go oddającego się zabawom swoich rówieśników. Najmilszem jego zajęciem było stawiać oltarzyki, stroić obrazki, zwolywać wesołych i swawolnych towarzyszków, by razem z nim śpiewali pieśni



do Najświętszej Panny. Takie i im podobne rozrywki, zjednały mu, jak już uprzednio w domu ojca, przezwisko zakonnika albo mnicha; żaden jednak z tych uszczypliwych i rozdrażniających docinków, czyto ze strony brata czy też ze strony współuczniów, nie zdołał go wyprowadzić z równowagi, ani nawet zrazić do jego praktyk pobożności.

W latach 1707 i 1708, kiedy to kraj nasz nawiedziła zaraza, był okres smutny i dla rodziny Chylińskich; zmarł bowiem jego ojciec, a spadające coraz nowe klęski przywiodły ich do upadku. Wtedy wój Melchiora, Stanisław Kierski, podówczas nominat biskup — sufragan kamieniecki, na własny koszt oddał go na wyższe studia do szkół poznańskich. Tu choć młody jeszcze, ale pojmujący dokładnie zasady św. religii, nie tylko w naukach, ale i w cnotach coraz więcej się doskonalił; nietylko umysł swój kształcił i bogacił w nowe wciąż wiadomości, ale i ciało swoje martwił i biczował tak, aby mógł duszę swoją coraz to wyżej do rzeczy niebieskich podnieść i przygotować dla życia łaski. Tu wraz z mądrością świata nabył i tę nadprzyrodzoną mądrość, to boże światło włary, które przeprowadziło go wśród niebezpieczeństw życia czystym i niezmażanym.

Po ukończeniu tych szkół wedle obowiązków szlachcica, wstąpił do wojska: jako żołnierz gorliwy w obronie kraju i panującego monarchy, dosłużył się stopnia chorążego kirasierów. Rodzina jego pragnęła by wstąpił w związek małżeński, on jednak postanowił się oddalić od świata, by poświęcić się całkowicie służbie bożej: co też wykonał wstępując do zakonu św. Franciszka. Nie czując się godnym świętego kapłaństwa, prosił, by mógł być przyjęty przynajmniej na brata zakonnego, lecz z woli przełożonych wzięty na kleryka, otrzymał habit w Krakowie 4-ego kwietnia 1715 r. Rozpocząty wtedy nowicjat dokończył w Piotrkowie w r. 1716. Przeznaczony początkowo do klasztoru w Warce, przechodzi kolejno do klasztoru w Kaliszu, w Obornikach, aż w 1717 zostaje wyświęcony przez administratora djecezji poznańskiej, ks. biskupa Piotra Tarło. Będąc nadzwyczaj gorliwym kapłanem, kaznodzieją i spowiednikiem, pracuje w Poznaniu, Warszawie, Gnieźnie i w Krakowie: a wszędzie pozostawia po sobie miłą pamięć i zachętę do cnoty.

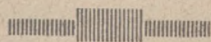
Ostatecznie w r. 1738 powraca do Łagiewnik, gdzie już uprzednio spędził osiem lat; wśród pracy jednak dobiega kresu swego żywota. Wycieńczony przez posty i umar-

twienia, a więcej jeszcze stargał swe siły na usługę dla bliźnich, nabawił się choroby i upadł na łożo boleści. W czasie tej choroby nie usłyszano od niego nigdy słowa skargi na jakiegokolwiek cierpienie; owszem powiększał te cierpienia dobrowolnymi umartwieniami, leżąc m. p., na twardych deskach, garścią tylko słomy przyproszonych, a do ostatniej prawie chwili nie zdjął z siebie żelaznego pasa z kołcami, który już głęboko wpił się w jego ciało. W zmagającej się chorobie dał przykład wielkiego zdania się na wolę bożą, pragnął tylko jaknajprędszego zjednoczenia się z Bogiem; przepowiedziawszy szczegółowo dzień i godzinę swej śmierci i przyjawszy z największą pobożnością św. Sakramenta, oddał Bogu swą czystą duszę w sobotę, 2 ego Grudnia 1741 roku.

Odgłos powszechny świętobliwości życia O. Rafała Chylińskiego zgromadził na jego pogrzeb wielki tłum ludu, a wszyscy modlili się raczej do niego, aniżeli za jego duszę bo ogólnem było przekonanie, że wstawiennictwo jego przed Bogiem jest wielkie. Przy trumnie welu doznało łask i cudów, co sprawiło, że sława jego rozeszła się po województwach: kaliskiem, poznańskiem, sieradzkim, łęczyckim i innych. Wreszcie, gdy już zaczęto proces informacyjny do sprawy jego beatyfikacji z całej Polski różne stany, a w tem sam Stanisław August, książęta, magnaci, panowie oraz wyższe duchowieństwo wystali do papieża Klemensa XIII gorące prośby o przyspieszenie całej sprawy beatyfikacyjnej. Chociaż z braku miejsca nie zamieszczam tu tych listów, to jednak sama liczba, 32 u adresów najznakomitszych osób i instytucji całego kraju, świadczy wymownie, że cześć jaką otaczano imię i postać Czcig. Sługi bożego, O. Rafała Chylińskiego, głęboką była i powszechną.

Sprawa beatyfikacji, przerwana wypadkami dziejowymi w okresie rewolucji francuskiej, powróciła dziś na porządek dzienny: gdy taką będzie wola boża to za kilka lat ujrzymy tego Sługę bożego na ołtarzach Pańskich. Szczęśliwa to będzie chwila i radości pełna dla nas Polaków i dzieci św. Franciszka!

Teraz przywołujmy tę upragnioną chwilę szczerą i gorącą modlitwą przed Bogiem, a na szarym końcu, i datkiem jakim (bo kosztu procesu są wielkie).





## Podziękowania.

Liszki. Stanisława Krzyczyńska.

Proszę tych parę słów umieścić w Pochodni.

Byłam chora na gardło. Wyczytawszy w Pochodni o łaskach za przyczyną O. Rafała Chylińskiego, ofiarowałam się Jego opiece i opiece św. Antoniego Padewskiego, do którego mam szczególne nabożeństwo i przyrzekłam że ogłoszę publicznie w Pochodni, gdy zostanę wysłuchaną.

Na drugi dzień zaraz czułam znaczną ulgę, a po kilku dniach, przy domowych środkach puchlina ustąpiła i powracałam do zdrowia.

Jednak przyrzeczenia swego nie spełniłam.

Wnet stan choroby pogorszył się i zmuszoną byłam udać się do lekarza, u którego już byłam kilka razy, lecz czuję małe polepszenie, prawie żadne. Będąc głęboko przekonaną, że Bóg mnie ukarał za niedotrzymanie obietnicy, wywołuję się teraz z danego przyrzeczenia i mam nadzieję że moi Orędownicy wyproszą mi zdrowie i siły do pracy.

Niech się każdy udaje o pomoc do wyżej wspomnianych Orędowników z ufnością, że zostanie wysłuchanym — ale potem niech spełnia to co im obieca. Narazie przesyłam skromną ofiarę, a gdy nadzieja moja się ziści jeszcze raz publicznie podziękuję i ofiarę złożę.

Lwów. Władysław Zaleski.

Będąc w służbie złamałem rękę i straciłem środek do życia. Ale jednego razu kupiłem Pochodnię a w niej wyczytałem, że kto się uda z prośbą do Czcigod. Ojca Rafała zostanie pocieszony. Zatem poleciłem się Jemu i błagałem Go o dwie łaski: O uzdrowienie ręki i o dobrą posadę. Po wysłuchaniu prośb przyrzekłem dać 10 zł. na beatyfikację Czcig. O. Rafała. Moja prośba została wysłuchana, bo 19 marca dostałem dobrą posadę i ręka mnie nie boli.

Podaję to na większą chwałę Boga i Najśw. Marii Panny i na cześć Czcig. Ojca Rafała i św. Teresy do Dz. Jezus.

Spełniając przyrzeczenie przesyłam 10 zł.

# Rozmowy o Trzecim Zakonie.

O. Dyrektor

Jak ogrodnik chcąc na wiosnę uporządkować swój ogród rozpoczyna od oczyszczenia go z brudnej skorupy zimowej, którą, wytworzyły sloty, śnieżyce i wichry, a dopiero po jej usunięciu zabiera się do uprawy ziemi, zasiewa i sadi, tak samo ma się rzecz i z ogrodem serca ludzkiego, naprzód należy wypłenić z niego wszystko co płaskie, brudne, występne, wyrugować złe, pozbyć się skłonności nieuporządkowanych a dopiero potem można przystąpić do posiewu zdrowego ziarna, — do szczepienia cnót chrześcijańskich, bez których skarbu zbawienia nie zdobędziemy.

S. Helena

Czy ta, podwójna praca jest uwidoczniłona w ceremonialne obłóczynowym?

O. Dyrektor

Tak jest. Kapłan proszącemu o przyjęcie poleca naprzód zwlec ze siebie starego człowieka, człowieka namiętności a mianowicie pożądliwość ciała, pożądliwości oczu i pychę żywota — to jest pierwsza praca — następnie zaś życzy mu, aby go Pan raczył przyoblec w człowieka nowego, tego, który od Boga stworzony został w świętości i sprawiedliwości prawdy — i to jest druga praca.

Br. Wojciech

Proszę nam trochę obszerniej wytłumaczyć tę rzecz o starym i nowym człowieku, byśmy wiedzieli jak starego ze siebie zwlekać i jak w nowego przyoblekać się mamy.

O. Dyrektor

Uczy nas wiara św., że pierwszy nasz rodzic Adam czysty i święty wyszedł z rąk Bożych. Uczynił go Bóg nie tylko królem ziemi t. j. najpiękniejszym stworzeniem na ziemi, lecz i dziedzicem nieba. Naturalnemi jego przymiotami oprócz ciała pięknego była dusza nieśmiertelna z jej podwójną władzą rozumem i wolną wolą. Rozumem pojmował Adam nie tylko ziemię i co na niej jest, ale wznosił się do Boga samego, przyczyny wszech rzeczy i obejmował Go w Jego potęgę, mądrość, dobroci. Wolą zaś skłaniał się do miłowania tego Boga, dobra nieskończonego.

Lecz nie przestał Bóg na tem wyposażeniu człowieka. On chciał mieć w człowieku cud miłości swojej. On



chciał uczynić człowieka uczestnikiem natury swojej. I sprawił to dając mu łaskę poświęcającą. Mocą tej łaski człowiek staje się dziecięciem Bożem i dziedzicem królestwa niebieskiego. Ta łaska była życiem duszy jego, podobnie jak dusza jest życiem ciała. Jak ciało bez duszy, to trup cuchnący, na którego z odrazą patrzymy, tak dusza bez łaski nie może nic zasługującego na żywot wieczny uczynić. Łaska nadto to suknia, to ozdoba, to herb duszy. Łaska poświęcająca ozdabiała całe życie człowieka i uporządkowywała, tak iż rozum podległy był Bogu, natomiast rozumowi podlegały wszystkie niższe władze człowieka. Przez łaskę zatem w pierwszym człowieku panowała doskonała harmonja wszystkich jego władz.

To też trudno sobie przedstawić to szczęście jakiego doznawał pierwszy nasz rodzic, ozdobiony łaską, umieszczony w raju. Czuł się on panem wszego otoczenia, towarzyszem niebios, istotą uświęconą szczególniejszemi łaskami, które go więcej do mieszkańców niebios, niż ziemi, zbliżały. Dusza jego z wdzięcznością rwała się do Boga, a serce z rokosznem upojeniem wołało: Boże miłości moja i wszystko moje. Wiedząc, że milem jest dzieckiem Bożem, często duchem wznosił się do tronu Bożego i schylał głowę pod błogosławieństwem Tego Ojca, który ponad księżycem i słońcem mieszka.

Takim był pierwszy człowiek gdy wyszedł z rąk Bożych. Lecz niestety ten stan szczęśliwości trwał krótko. Bo człowiek za namową szatana zbuntował się przeciw Bogu, wypowiedział Mu posłuszeństwo, jedząc owoc z drzewa zakazanego, a wskutek tego buntu utracił sprawiedliwość pierwotną t. j. łaskę poświęcającą, utracił nadprzyrodzoną piękność duszy i szlachectwo Boże, a natomiast stał się istotą godną gniewu Bożego i niewolnikiem szatana. Władze jego, które przedtem łaska harmonijnie spajała, rozrwały się, goniąc teraz na oślep każda w swym kierunku. Rozum się zaćmił i zaczął hołdować złudzeniom i błędom, wolę zaczęły szarpać różne namiętności, wyobrażenia, niby brzydkie źródłisko, zaczęła wytwarzać tysiące podłych obrazów, widzeń i uczuć, pożądliwość cielesna stała się nieubłagą nieprzyjaciółką ducha.

Słowem człowiek upadły stał się podobny do owego podróznego ewangelicznego, który wpadł między zbójce i został przez nich obrabowany i pokaleczony i napół żywy porzucony na drodze. A takim człowiekiem nie tylko został

sam Adam lecz i całe jego potomstwo, gdyż grzech Adama wraz z jego skutkami przeszedł na cały rodzaj ludzki.

Owóż wstępując do tercjarstwa musimy zrzucić ze siebie tego starego człowieka podległego skarzonemu popędowi namiętności, a natomiast mamy się przyoblec w człowieka nowego, człowieka pierwotnego t. j. takiego jakiego Bóg w raju stworzył.

### Br. Jan

Ładne nam rzeczy Ojciec Dyrektor opowiada, lecz chodzi o to czy człowiek może ze siebie zwlec człowieka starego, człowieka grzechu, a przyoblec się w nowego?

### O. Dyrektor.

Jakkolwiek nie możemy odzyskać pierwotnej doskonałości i doskonałej harmonii wszystkich władz duszy, to jednak, przy pomocy łaski, wysłużonej nam przez Jezusa Chrystusa, możemy pokonać budzące się w sercu nieporządne skłonności. Poucza nas o tem Paweł św. I on, jakkolwiek przez samego Chrystusa powołany na apostoła i aż do trzeciego nieba był podniesiony, gdzie widział tak wspaniałe rzeczy, iż o nich ludziom mówić się nie godzi, — on Apostoł czuł w sercu swoim walkę dobrego ze złem, walkę starego człowieka z nowym którą to walką zmęczony wołał: „Ach ja nieszczęsny człowiek, kto mnie wyzwoli z tego ciała śmierci, z tego ciała, które mnie ciągnie do złego i chce mnie podbić w niewolę?“ Lecz zaraz dodaje: „Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa“, tak wszystko mogę w tym, który mnie umacnia.

I my również przy pomocy łaski Bożej potrafimy umorzyć w sobie starego człowieka, człowieka namiętności i grzechu, aby nas nie podbił w niewolę, — my również przy pomocy Bożej potrafimy się przyoblec w człowieka nowego, którego rysami są: świętość, sprawiedliwość, prawda.

### Br. Starszy.

W imieniu Braci i Sióstr dziękuję O. Dyrektorowi za wskazówki podane podczas dzisiejszej pogadanki — ufam, że one nie padną na ziemię opoczystą lecz na glebę pulchną i wydadzą owoc obfity.

---



# Ołciec Wenanty Katarzyniec

franciszkanin

na tle wspomnień współbraci.

W S T Ę P.

Gdy z wyżyny XX-go wieku rzucimy okiem na leżące u jego stóp wieki poprzednie, spostrzeżemy, że każdy z nich ozdabiał mniejsze lub większe grupy naśladowców mistrza z Nazaretu. Kościół nazywa ich Świętymi.

Święty — myślą ludzie postępowi — to człowiek do tego stanu przez Boga już z góry przeznaczony, to człowiek tak nastrojony do lotu świętości, jak aparaty lotnicze: mają dwie względnie jedną parę skrzydeł, motor, śmigło, które jeśli się puści w ruch nie mogą powiedzieć: „nie pojadę bo nie mam najmniejszej ochoty“

Otóż nie. Rzecz się ma zgoła przeciwnie.

Święci byli tak jak i my ludźmi obdarzonymi przez Boga wolną wolę; mogli więc czynić, co im się podobało: mogli iść za natchnieniem łaski lub nie, mogli spełnić akt cnoty, ale mogli także zgrzeszyć. Wyraźnie mówi o tem Pismo św. „Błogosławiony mąż, który znaleziony jest bez zmyślenia... któż to jest taki? a będziemy go chwalić; uczynił bowiem wielkie rzeczy w życiu swoim... który mógł zgrzeszyć, a nie zgrzeszył, źle uczynić, a nie uczynił 1)

Jest jednak coś takiego, czem Święci przewyższyli ludzi zwyczajnych — to moc chrześcijańskiego charakteru.

Kiedy bowiem inni za najłżejszym podmuchem namiętności skłaniają swą wolę do złego — Święci w tym wypadku walczą mężnie z wrogiem duszy i potrafią najgwałtowniejsze wichry namiętności opanować, niemi zawładnąć. Oni są panami siebie, gdy przeciwnie człowiek holdujący swym żądom jest niewolnikiem.

Chrystus powiedział: „Jeśli kto chce iść za mną, niech zaprze samego siebie, weźmie krzyż swój a naśladuje mnie“ 2) Święci zrozumieli te słowa. Lecz chociaż wszyscy kierowali wytyczną swego życia w myśl tych wskazań Zbawiciela, przecież w różny sposób wcielają tę zasadę w życie. Jedni szli na odludne pustynie, zamykali się w odludnych pieczarach, tonęli „w mistycznych“ zachwyceniach, trafilili swe ciało pracą, postem i czuwaniem; inni pod cię-

1) Ekkł. 31 — 8 — 10.

2) Mar. 8, 34.

ciem katowskiego miecza oddawali swe życie dla Chrystusa w jednym heroicznym akcie, inni znowu unikając rozgłosnych czynów szli drogą pokory, zapomnienia, znosili z weselem krzyże, jakie im Opatrzność zesłała, starali się wykorzystać najmniejszą sposobność do ofiary i cierpienia dla Jezusa. Szli „drogą maleńką, drogą ufności i zdania się na wolę Bożą, rzucając pod stopy Pana Jezusa kwiateczki małych ofiar, ujmując Go pieśczętami miłości“. Rosło w nich bohaterstwo niewidome, poświęcenie — tajemne. Uważano ich za najzwyczajniejszych ludzi, bo nic napozór bohaterskiego nie czynili, nic ponad miarę zwyczajnemu człowiekowi dostępną. Lecz wierne i nadprzyrodzoną pobudką uświęcone spełnianie szarych, codziennych obowiązków, wynosiło ich w oczach Bożych ponad tłum przeciętnych ludzi. Zazwyczaj umieli doskonale swe życie wewnętrzne i cnoty osłaniać przed powszechnym okiem pokorą i stosowaniem się ściśle do norm ogólnego życia i tylko od czasu do czasu serce wezbrane miłością okazywało swe skarby.



Tą drogą postępował w swem życiu śp. Ojciec Wenanty, nieznanym szerszemu ogółowi, pokorny syn Serafickiego Patriarchy. Pamięć jego cnót i świątobliwości żyje w umysłach współbraci zakonnych. Lecz postać kapłana nieskazitelnego charakteru nie może być duchową własnością najbliższych; ona powinna stanąć w blasku cnoty przed oczyma każdego, by przykładem swego życia uszlachetniać serce, hartować wolę i niecić ogień miłości Boga i bliźniego.

Kraków, w siódmą rocznicę zgonu O. Wenantego



## I.

Ojciec Wenanty Katarzyniec urodził się 7 października 1889 r. w Obydowie, wiosce w Małopolsce wschodniej. Ochrzczony 12 października otrzymał imię Józef. Rodzice Jan i Agnieszka z Kozdrawickich, choć ubodzy lecz zaciwi wieśniacy, sami niewykształceni i prości nie mogli umiejętnie i celowo wpłynąć na wychowanie syna na konsekwentne kształtowanie charakteru zaraz od pierwszych chwil dzieciństwa; zaszczyli jednak w niewinnem sercu chłopięcia poszanowanie dla bożych przykazań, nauczyli pacierza, a gdy podrósł, zaprowadzili do kościoła i do szkoły. Pod wpływem szkolnej nauki religii i pod owocnem działaniem łaski bożej, w miarę rozwoju intelektualnego widnokregu poznawał gruntownie prawdy wiary i obejmował je szczerem uczuciem miłości.

Szkolę ludową ukończył w Kamionce Strumiłowej, odległej od rodzinnej wioski o 4 klm. Uciążliwą niekiedy i męczącą drogę uprzyjemniała gwarna rozmowa wesółch chłopców, lub mimowolny, pogodny wpływ pięknej przyrody. Uczył się pilnie, z zapalem. Z natury nieśmiały, cichy unikał hałaśliwych zabaw, codziennych sprzeczek i zwyczajnych wśród szkolnej działy kwadransowych nieporozumień, nikomu przykrości nie wyrządził, wrodzona nieśmiałość na to nie pozwalała. Pilnością w nauce i wytrwałością w pracy wkrótce zwrócił na się uwagę i zyskał uznanie nauczycieli, rodzicom zaś sprawiał zadowolenie i pewne poczucie dumy z tak zdolnego syna.

Pozatem nie posiadamy wiadomości bardziej szczegółowych o życiu chłopca. Pamięć o wielu drobnych, powszednich wydarzeniach zaginęła i to prawdopodobnie bezpowrotnie, nie zwracano na nie szczególniejszej uwagi, a dzisiaj już nikt o nich nie pamięta. Pozostało po nich ogólne wrażenie, jakgdyby synteza ujęta w prostem zdaniu: „Od dzieciństwa był to chłopiec bez skazy“. Podobnie tylko ogólnikową wiadomość posiadamy o jego rodzinie, „Ojciec, matka i siostra nadzwyczaj bogobojni ludzie, cisi, pracowici.“

Na tle szarych dni w ciszy spokojnej wioski upływała szybko jego młodość. Jedna tylko chwila poniosłego nastroju uczyniła wyłom w jednostajnem następstwie wypadków życia. Chwilą tą to pierwsza Komunia święta. Narazie nie wiemy, w którym dniu, miesiącu i roku przeżył tę najuroczystszą z chwil, która w czystej wyobraźni dziecka

łłobi głębokie, niezatarte ślady, a w niewinnem sercu roz-  
pala ognie najszczytniejszej miłości, ale to pewne, że zaznał  
tego szczęścia. Prawdopodobnie pewnego świątecznego po-  
ranku cała wieś odświętnie ubrana szła do kościoła z po-  
godniejszym obliczem. Dzieci niosły białe świece, ozdobio-  
ne zielonym mirttem. Młody Józek był także w tej gromadzie.

Trzykrotny dźwięk dzwonka oznajmił zgromadzonym  
w kościele początek oczekiwanej mszy. Kapłan wstępuje na  
stopnie ołtarza... Odprawia ofiarę bezkrwawą... Serca dzieci  
biją gwałtownie... Chwila pełna nastroju... Usta milczą, lecz ser-  
ce modli się Panu. Wreszcie kapłan odwraca się do ludu: „Ec-  
ce Agnus Dei“ Oto Baranek Boży... Panie nie jestem godzien,  
odpowiada szept ust dziecięcych. I wkrótce niewinna, anielska  
duśka dziecka łączy się z Miłośnikiem maluczkich Dziecię w  
niemym podziwie, oszołomione szczęściem wewnętrznem, mo-  
że nie odczuwa narazie doniosłości tego aktu, czuje jednak  
w sercu dziwną błogość, nieopisane zadowolenie. Lecz  
później, gdy świadomość się rozwinie gdy wyobrażenia z  
całą żywością odnowi obraz tych chwil, wówczas dopiero  
poznaje całkowicie, jakie wesele zgotował mu Pan u wej-  
ścia na drogę życia. Podobne a może jeszcze żywsze uczu-  
cia napełniały nieskazitelne serce Józefa.

Również czemś niezwykłym i oznaką pewnej wyższo-  
ści w mniemaniu każdego chłopca jest służenie do mszy  
św.; o tem marzy i pragnie jak najprędzej nauczyć się mi-  
nistrantury. Pragnienie to nosił w sercu także mały Józek.  
Postarał się więc o książeczkę z ministranturą, wyuczył się  
napamięć łacińskich odpowiedzi, może poprosił którego ze  
starszych kolegów, by mu pokazał obrzędy przy mszy św.,  
a może katecheta uczył w szkole; dość że gdy dostatecznie  
umiał ministranturę i znał obrzędy, przyszedł do kościoła  
z zamiarem służenia do mszy św. Ale stali ministranci nie  
chcieli się rzec dobrowolnie swego wyłącznego przywile-  
ju, on zaś nieśmiały nie mógł go przemocą wywalczać.  
Zasmucony więc zawodem jaki go spotkał zaraz na wstępie,  
stał na boku. Gdy proboszcz przyszedł do zakrystji, poz-  
nał z nadąsanych wyrazów twarzy, że między chłopcami  
zaszło jakieś nieporozumienie. Zbadawszy przyczynę upo-  
mniał nieustępliwych chłopców, a jemu kazał służyć. Opowia-  
da matka, że później z wielką radością wspominał o tem.  
„Ja już służyłem do mszy św., mówił każdemu z niekłama-  
nem weselem. Odtąd służenie należało do stałych obowiązków  
i weszło jako jeden z naczelných punktów do dziennego



regulaminu życia. Codziennie, w lecie i w zimie, zarówno w piękne, majowe świty, jak w mroźne, pochmurne poranki jesieni spieszyl żwawo do Kamionki, by przed rozpoczęciem lekcyj służyć do mszy św.; rano wstawał wcześniej, by spełnić umiłowana powinność. C. d. n.

## **Doroczny Zjazd Delegatów III Zakonu św. O. Franciszka, odbędzie się**

w Krakowie, na krążgankach O.O. Franciszkanów przy ul. Franciszkańskiej, w dniach 2, 3 i 4 lipca 1928 r.

Sekretarjat Rady Głównej zwołując ten doroczny Zjazd Delegatów, ma nadzieję, że w bieżącym roku będzie on liczniejszy a to dlatego, że w tym roku przypada 700 rocznica kanonizacji św. O. Franciszka.

W myśl §. 27, statutu Rady Głównej każde Zgromadzenie III Zakonu św. Franciszka w Polsce powinno wysłać na Zjazd swoich delegatów (o ile możliwości w osobach Ks. Dyrektora i przełożonego(nej) Zgromadzenia.

### **PROGRAM ZJAZDU.**

**Dnia 2 lipca 1928 r. o godz. 7 wieczorem :**

1) Przywitanie Delegatów przez O. Prezesa Rady Głównej.

2) Przemówienia poszczególnych Delegatów.

**Dnia 3 lipca 1928.**

### **Przed południem :**

I. O godz. 8 rano w kościele OO. Kapucynów przy ul. Loretańskiej L. 11 uroczysta Msza św. z kazaniem.

II. O godz. 10 rano, w kaplicy włoskiej wspólne obrady z następującym porządkiem :

1) Zagajenie.

2) Odczytanie protokołu z ostatniego Zjazdu Delegatów.

3) Referat: „Wpływ ostatniego jubileuszu franciszkańskiego na rozwój III Zakonu w Polsce.”

4) Sprawozdanie kasowe i Komisji rewizyjnej.

5) Referat: „Jak zrealizować rezolucje wynikię z odczy-

tu Ks. Tomery o współpracy Tercjarstwa w Związkach młodzieży".

6) Dyskusja nad sprawozdaniami i referatami.

Po południu:

III. a) O godz. 2, Delegaci świeccy zwiedzać będą zabytki Krakowa.

b) O godz. 3, Księża Dyrektorzy odbędą posiedzenie z następującym porządkiem :

1) Odczytanie protokołu z ostatniego zebrania X.X. Dyrektorów.

2) Referat: „Zarzuły księży nietercjarzy, czynione Ter-  
cjarstwu”.

3) Referat: „Jakie sprawozdania winni składać X.X. Dyrektorzy”.

4) Dyskusja i wnioski.

IV. O godz. 5 ogólne zebranie.

7) Referat: „Praktyczne wskazówki prowadzenia nowiciatu”.

8) Dyskusja i wnioski.

Dnia 4 lipca 1928.

a) O godz. 8 rano, w kościele OO. Kapucynów Msza św. ze wspólną Komunią za zmarłych Tercjarzy.

b) O godz. 10 wspólne obrady:

1) Referat: „Jak odbyła się przed 700 laty kanonizacja św. O. Franciszka, i jak w roku bieżącym obchodzić ją powinny Zgromadzenia III Zakonu”.

## 2) Dyskusja i wnioski.

3) Wybór nowych członków Rady Głównej w miejsce  
ustępujących.

#### 4) Wnioski Delegatów.

5) Zamknięcie obrad.

O. Czesław franciszk. sekretarz m. p. O. Marjan Najdecki prow. OO. Kap. prezes R. Gł. m. p.

**UWAGA:** O ileby ktoś z X.X. Dyrektorów, Delegatów czy Delegatesk, potrzebował noclegu, raczy powiadomić Sekretariat, (Kraków, ul. Loretańska 11.) najdalej do 20 czerwca.



# KRONIKA.

## Kraków

Zgromadzenie mężczyzn III Zakonu, przy Bazylice OO. Franciszkanów, odbyło w dniu 12 kwietnia br. Walne Zebranie pod przewodnictwem Ks. Dyrektora, Przew. O. Czesława Kellara, na którym to zebraniu dokonano wyboru nowego Zarządu na okres trzechletni. Wybrano przez aklamacją: Przełożonym Br. Jana Pawlaka, Zastępcą Br. Jana Nytkę; Mistrzem nowicjatu Br. profesora K. Bobrzyńskiego, Sekretarzem Br. Michała Kruka i Skarbnikiem Br. Inż. Korneliusza Strokę.

Inne urzędy w dyskretojum objęli Br. br.: Inż. Jul. Bobilewicz, Antoni Czarnecki, Ludwik Brodek, Stanisław Tomaszewski, Antoni Karliński, Józef Mruk i Szczepan Funek.

W tym samym dniu o godz. 7 wiecz. było „Święcone“ w refektarzu klasztornym, dla licznie przybyłych braci. Po pięknym przemówieniu O. Dyrektora o znaczeniu „Święconego“ zwłaszcza w czasach dzisiejszych, i po złożeniu życzeń przy dzieleniu się święconem jajkiem, rozpoczęto wieczrę, w czasie której przemawiali bracia: Inż. Bobilewicz, Pawlak i Gądek. Popłynęła też z piersi wszystkich braci wesoła pieśń Wielkanocna „Alleluja“, odbijając się echem o starożytne mury klasztoru. W sercach uczestników tego wieczoru pozostało miłe wspomnienie i wdzięczność dla OO. Franciszkanów, to też jeszcze raz Zarząd składa Przew. O. Gwardjanowi i O. Dyrektorowi serdeczne podziękowanie za urządzenie „Święconego“ w klasztorze.

## Ze świata katolickiego.

### Polska.

J. E. ks. Metropolita B. Twardowski urządza w roku bieżącym, w dniach 16, 17, i 18 czerwca Kongres Eucharystyczny, który będzie pierwszym w archidiecezji lwowskiej. Z tej okazji wydał ks. Arcybiskup List Pastorski, podający powody i cele mającego się odbyć Kongresu. Najważniejszym z nich to „okazać eucharystycznemu Zbawicielowi naszą cześć, naszą miłość i wdzięczność“. Otwarcie Kongresu nastąpi 15 czerwca wieczorem. Przyjazd na kongres zapowiedzieli: J. Em. ks. Kardynał Hlond i wielu księży Biskupów. Również J. E. ks. Biskup Tymieniecki powziął myśl zorganizowania Diecezjalnego Kongresu Eucharysty-

cznego w Łodzi. Jako datę ustalono okres od 29 czerwca do 1 lipca br.

Z inicjatywy J. Em. Ks. Kardynała Prymasa, organizuje Kancelarja Prym. w Poznaniu pierwszą polską pielgrzymkę do Ziemi Świętej. Pielgrzymka wyruszy dn. 1-go kwietnia 1929 r. z Krakowa, zwiedzi po drodze szereg miast i dnia 9 maja wróci do Krakowa. Pielgrzymka będzie miała charakter religijny.

Dnia 30 kwietnia opuściła Kraków grupa polskich Jeżuitów (2 księży, 3 braci), udających się na misje do połud. Afryki. Wraz z nimi wyjechała również pierwsza grupa Siostr Służebniczek N. M. P. w liczbie. 5.

**Z Meksyku.** Bandy bolszewickie generała Carrilo zburzyły przez podłożenie bomb dynamitowych wspaniały posąg Chrystusa — króla w Silao, w środkowym Meksyku, poświęcony za Obregoną a poświęcony przez ówczesnego nuncjusza msgr. Filippi, który musiał za to opuścić Meksyk. Ponieważ wielkie tłumy ludności miejscowej gromadziły się na miejscu tego wypadku i błagały o przebaczenie za dokonane świętokractwo, generał rządowy kazał zniszczyć ogniem i dynamitem wieś Agüa Buena, oraz domy zbudowane na zboczach góry Chrystusa — króla.

**Protesty przeciwko prześladowaniom meksykańskim.** Biskupi szwajcarscy zwrócili się do sekretarjatu Ligi Narodów z memorjałem w obronie katolików meksykańskich. Jednak sekretarjat Ligi zadowolił się tylko przyjęciem memorjału do wiadomości, co jest równoznaczne z wrzuceniem do kosza.

W Budapeszcie 19 lutego b. r. odbył się pod przewodnictwem kardynała prymasa węgierskiego J. Seredi wiec protestacyjny wielkich tłumów publiczności przeciwko prześladowaniom katolików w Meksyku. Między innymi przemawiał minister oświaty p. St. Haller, który odwołał się do całego świata: „Gdzie jest kulturalna ludzkość i gdzie są demokratyczne nowocześnie urządzone społeczeństwa wobec tych okrucieństw. Gdzie liga obrony praw człowieka i gdzie są wszystkie inne o godność człowieka dbające związki narodów? Dlaczego nie słyszymy ich wołania? Gdzie jest Liga Narodów, która nazywała siebie piastunką troski o wszystkie ludy ziemi, obrończynią uciśnionych, stróżem niepodległości wszystkich państw? Zwracamy się do naszego rządu węgierskiego, by zechciał pośredniczyć w przesłaniu do Gene-



wy następującej prośby katolików węgierskich: „Liga Narodów w imię humanitaryzmu, kultury i praw ludzkich zechce założyć swoje weto przeciwko prześladowaniu katolików meksykańskich, w celu położenia kresu krwawemu obłędowi nowoczesnych następców Kaliguli i Dioklecjana“. (Według At. Kapł.)

W Belgii ks. Rutten, senator i kierownik naczelny instytucji społecznych chrześcijańskich, wygłosił w senacie potężne przemówienie o prześladowaniach w Meksyku. Mówca zaznaczył, że istnieją prawa, które tworzą wspólne dobro całej ludzkości, istnieją swobody, nad których zachowaniem winny czuwać wszystkie cywilizowane narody. Następnie skreślił historję prześladowań meksykańskich i przypomniał zabiegi Ojca św. w celu przywrócenia spokoju i napiętnował haniebne i uwłaczające wolności artykuły konstytucji meksykańskiej z r. 1907, oraz gwałty dokonane na duchownych i świeckich, którzy mieli prawo odmówić posłuszeństwa tym artykułom. W końcu odparł zwycięsko potwary, na mocy których kaci usiłowali przemienić swoje ofiary w buntowników przeciwko prawu i ojczyźnie.

W Edynburgu w Szkocji 1600 osób zebrało się na zgromadzeniu protestującym przeciwko prześladowaniom w Meksyku. Po przemówieniu Mgr. Grahama przedstawił p. Donovan dzieje prześladowań. Zgromadzenie napiętnowało „tyranję prześladowców meksykańskich, którzy w oczach tyłu narodów wyznając chrześcijaństwo, ważą się sę elniać najstraszliwsze zbrodnie, jakie kiedykolwiek działy się w historii, a wśród tych narodów nie podnosi się głos żadnego potężnego protestu“. Przy końcu obrad człowiek przybywający z Meksyku zbliżył się do Mgr. Grahama i oświadczył: „Jestem protestantem i masonem, potwierdzam jednak prawdę tego wszystkiego, co wypowiedział p. Donovan. Kocham naród meksykański i odczuwam dla niego najgłębsze współczucie“. (Wiad. Kat.)

Kraków katolicki, dnia 18 marca założył również protest w sprawie prześladowań w Meksyku i upomniął się o sprawiedliwe prawa dla katolików meksykańskich.

Przygotowania do beatyfikacji Piusa X. Djecezje Treviso, Mantua, Wenecja i Rzym dokonały zamknięcia aktów odnośnie do beatyfikacyjnego procesu Piusa X i odesłały je do Kongregacji Świętych Obrzędów. Obecnie przegląda się różne pisma zmarłego papieża. Miasto rodzinne Piusa X, Riese, zachowuje jak największą cześć dla papieża, który

ma być beatyfikowany; zgodzono się na przeprowadzenie poszukiwań odnośnie do zmarłego papieża w urzędach miejskich. Gmina postanowiła w jego domu rodzinnym zebrać wszystko, co tylko odnosi się do życia wielkiego papieża.

### Z ruchu katol. organizacyj. —

W niedzielę d. 25 III., urządził Komitet odnowienia kościoła św. Agnieszki — w tymże kościele, świeżo z rąk żydów wykupionym i odpowiednio adoptowanym, przedstawienie z wyświetlaniem obrazów „Męki Pańskiej”. —

Pojedyncze obrazy, objaśniał prelegent — X. Anatol Pytlik, gwardjan O. O. Reform. w Krak. —

Przed i po wyświetlaniu obrazów, chór „Hasło” i Stow. Pomocnic handl. i biur., pod kierownictwem — p. Profica odśpiewali kilkanaście pieśni wielkopostnych — polskich i zagran. kompozytorów z XVI, XVII i XVIII w. —

Licznie, zebrani widzowie byli zachwyceni pojedynczymi punktami urozmaiconego programu. —

Pokaźny, czysty dochód — przeznaczono, na dalsze odnowienie kościoła św. Agnieszki. I. B.

### Powieść.

## Krwawe kwiaty.

3) (Tłum. z francuskiego.)

A ty Pawle?

— Ja mamusi, chcę iść za Piotrem!

Dobrze więc moje dzieci, pomówimy jutro o tem z Ojcem Franciszkiem.

Młoda wdowa była bardzo szczęśliwa i wzruszona wspaniałomyślnością uczuć młodych duszyczek. Część nocy przepędziła na modlitwie prosząc Boga o światło.

Najazutrz po Mszy św. miała rozmowę z misjonarzem.

### Misjonarz

Wysoki, silny, mający około 40 lat, z twarzą uśmiechniętą, z wyrazem dobroci o oku żywym i inteligentnem, z szerokiem czołem, piękną czarną brodą, Ojciec Franciszek doskonale urzeczywistniał w sobie, tak fizycznie jak i moralnie misjonarza, w którym harmonijna natura i charakter wesół a nieustraszony,



w każdej próbie, w najcięższych trudach, stwarzają cuda apostołstwa. Od 12 lat poświęcił się opowiadaniu Ewangelji w dolinie Song—Ba: zwiedzając wsie, udzielając Sakramentów św, budując coraz to nowe kościoły. Szanowali go poganie, wielbili chrześcijanie. On dawał ślub Annie, on chrzczył jej synów, całym sercem pokochał Jana, teraz więc postanowił zaopiekować się jego rodziną.

Ojcze, zaczęła nieśmiało wdowa, przychodzę prosić cię o wielką łaskę. Czy chcesz wziąć me dzieci i wychować? Ja tobie je oddaję, abyś ty je oddał Bogu. Będą ci posługiwać, później zrobisz z nich swych pomocników, katechistów, jednym słowem wszystko co zechcesz. Misjonarz namyślił się chwilę i odrzekł:

— Więc dajesz je Bogu?

— Tak Ojcze, z całego serca!

— A gdyby chciał zrobić z nich kapłanów?

— O byłabym aż nadto szczęśliwą!

— A jeżeliby chciał mieć z nich misjonarzy i wysłał ich na opowiadanie Ewangelji w inne części Annamu, daleko, bardzo daleko stąd?

— Ojcze, starałabym się iść w ich ślady, służyć im i czuwać nad nimi, a największem szczęściem byłoby dla mnie przyjmowanie Komunii św. z ich rąk.

— A gdyby chciał mieć z nich męczenników?

Zadrżała biedna matka.

— Dochodzą wieści, iż Tu-Duk jest zawziętym nieprzyjacielem chrześcijan. A i o naszym mandarynie Gia-link'u mówią; że bardzo byłby zadowolony, jeśli by edykt prześladowania pozwolił mu srogo się z nami obejść.

Anna drgnęła na to imię.

Opowiedziała pokrótce misjonarzowi propozycję małżeństwa, jaką jej zrobił niedawno mandaryn, wynurzyła swe obawy o dzieci, które będzie ściagała zemsta Gia-link'a, spowodowana jej osobistą odmową, Poczem dodała:

— Ojcze! Ja wierzę, że moi synowie będą u ciebie bezpieczni, zresztą oddaję ich Bogu, robi z nich, co będzie chciał; kocha On ich nieskończenie — to mi wystarcza.

— Dobrze Anno, jesteś naprawdę dzielną chrześcijanką. Jan musi być dumny i zadowolony w niebie. Adoptuję twych synów, od dzisiaj należą do mnie.

Misjonarz przycisnął dzieci do serca i naznaczył nad ich główkami znak krzyża świętego.

Uregulowano teraz nowy tryb życia.

Codziennie rano odprowadzała matka swe dzieci do łódki, wieczorem znowu wychodziła naprzeciw, kiedy mieli wracać. Służyli codziennie do Mszy św., potem pracowali w zakrystji; resztę zaś czasu wolnego poświęcali nauce czytania i pisania, pod przewodnictwem Józefa misyjnego katechisty. W całej okolicy trudnoby było znaleźć tak grzecznych dzieci, jak Piotr i Paweł: zdrowi, mili i piękni, jak ich matka, byli ulubieńcami wszystkich. Niby zięby z jednego gniazda byli zawsze razem: przy pracy, śpiewie i zabawie. Trzeba było widzieć z jaką troskliwością braterską mówił Piotr o Pawle: „Mój mały braciszek“, i z jaką dumą Paweł wyrażał się o starszym swym bracie.

.C. d. n.

## Nekrologi.

### Grudziądz

Dnia 13. marca br. przeniosła się do wieczności siostra Ludwika Dąbrowski. Członkinią Trzec. Zakonu była 29 lat.

Uprasza się o modlitwę za zmarłą. Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie.

P. Angowska  
sekretarka

Chelmża — Dnia 16 kwietnia 1928 r. powołał Pan Bóg do Siebie po długim cierpieniu naszą Siostrę Trzeciego Zakonu Karolinę Bajorek. Do Zgromadzenia należała 40 lat i wiodła cichy, spokojny żywot, tak też i śmierć miała spokojną. Pogrzeb odbył się dn. 30 kwietnia 1928 r. W tym samym dniu odprawiono 3 msze św. za spokój Jej duszy.

Kondukt prowadził ks. Dyr. Prałat Rydzik przy licznych udziałach Du. howieństwa, Sióstr Elżbietanek i Sióstr Trzeciego Zakonu.

Wieczny odpoczynek racz Jej dać Panie — kongregacja uprasza o modlitwę.

Anastazja Lewandowska  
Siostra Przełożona



## Warszawa

Kongregacja Żeńska III Zakonu św. Franciszka przy kościele O. O. Franciszkanów wystawiła prześliczny dramat Felicji zurowskiej p. t. „Gdzie jesteś, Panie?”. Gra wszystkich amateerek była doskonała, utrzymana była na wysokim poziomie, znać było wczucie się w rolę, dzięki czemu całe przedstawienie miało nastrój nadzwyczaj podniosły. Na zakończenie odegrano obrazek p. t. „Trzy Marje“, napisany przez znaną pisarkę katolicką, siostrę Wandę Grochowską.

Publiczności na sali było mnóstwo, stwierdzić bowiem trzeba że ludzie czują obecnie potrzebę sztuk scenicznych, stanowiących zdrowy pokarm dla dusz. Przedstawienie między innymi zaszczycili wszyscy ojdowie z miejscowego konwentu franciszkańskiego oraz O. Florjan Koziura, magister profesorów ze Lwowa.

J. M. CHUDEK.

## Ż Y W O T

**Czcig. Sługi Bożego O. Rafała Chylińskiego**  
franciszkanina

Do nabycia w Łagiewnikach obok Łodzi p. Zgierz —  
we wszystkich klasztorach franciszkańsk. — po cenie 1 zł.

Czysty dochód przeznaczony na beatyfikację.

## Z okazji Jubileuszu Franciszkańskiego w Warszawie

OO. Franciszkanie wydali książkę p. t.:

## Ojcu Serafickiemu w hołdzie

Na treść składa się szereg prac poświęconych wielkiej postaci św. Patrjarchy z Asyżu, skreślonych przez wybitnych pisarzy katolickich i polskich.

ILUSTRACJE PIĘKNE I LICZNE.

Wydanie ozdobne. stron dużych 176. — Cena 6 zł.  
Nakładem OO. Franciszkanów w Warszawie, ul. Franciszkańska 2

**Już wyszła z druku**

## „Doskonała Tercjarka“

Cena za egzemplarz broszurowany (224 strony)

2 zł. — z przesyłką pocztową 2:50

Do nabycia: w Redakcji „Pochodni Serafickiej”  
w Krakowie, Plac W. W. Świątych 1. 5/

Adres zwrotny

Administracja

„Pochodni Serafickiej“

OO. Franciszkanie—KRAKÓW.

OPŁACONO RYCZAŁTEM

## KALENDARZ

z uwzględnieniem odpustów zupełnych 3-ch Zak. franciszkańskich (Z. F. i absolucji generalnej dla członków III. Zak. (A. G.)

1. P. Post suchedniowy. S. Ja-16. S. S. Jana Regisa.  
na Pelingotto w. 3 Zak. Z. F.17. **N. 3 po Świątkach.** S. Mar-
2. S. Post suchedniowy S. Mar- cjana m.  
celiniego i Tow. m. 18. P. S. Efrema w. d. K. S. Mar-
3. **N. 1 po Ziel. św.** Przenajśw. ka i Tow. m.  
Trójcy, Bł. Andrzeja z Hispel-19. W. S. Juljany z Falkon ZF.  
lji w 1 Z. ZF. AG. Bł. Michaliny wd. 3 Z. ZF.
4. P. S. Franciszka Karacioło w.20. S. Oktawa S. Antoniego
5. W. S. Bonifacego m. S. Silwerjusza p. m. Z. F.
6. S. S. Norberta b. w, S. S. Silwerjusza p. m. Z. F.
7. Cz. Boże Ciało A. G. 21. Cz. S. Kłojzego Gonzagi.
8. P. S. Medarda b. 22. P. S. Paulina b. w.
9. S. S. Prymusa i Tow. 23. S. Wigilja św. Jana Chrzci-
10. **N. 2 po Zielonych Świą-** ciela  
**tkach** S. Małgorzaty wd. 24. **N. 4 po Świątkach.** Św. Ja-
11. P. S. Barnaby Apost. na Chrzciela A.G. Z.F.  
Bł. Jolenty wd. 2 Zak. Z. F.
12. W. S. Jana z Fakundo. Bł. 25. P. S. Wilhelma opata w.  
Gwidona w 1. Zak. Z. F. 26. W. SS. Jana i Pawła mm.
13. S. S. Antoniego z Padwy 27. Ś. Bł. Benwenutego w 1 Z.  
w 1- Zak. Z. F. 28. Cz. Wigilja, S. Ireneusza b. m.
14. Cz. S. Bazylego d. K. 29. P. SS. Piotra i Pawła Apo-
15. P. Najśw. Serca Jezusa. stołów m. A.G. Z.F.  
A. G. Z. F. Należy odmówić. 30. S. Wspomnienie S. Pawła  
Akt ofiarowania Zak. Fr. Najśw. Apostoła.  
Sercu Jezusa.

Za pozwoleniem Władzy Zakonnej i Diecezjalnej

Adres: Adm. „Poch. Seraf.“ OO. Franciszkanie, KRAKÓW.  
CENA NUM. POJ. 20 GR. (5 cent. am.) Pren. roczna: 2 zł. (50 cent. am.)

Drukarnia „Róż Św. Teresy od Dz. Jezus”. Kraków, Batorego 6.